

Antoni Młotek

25. niedziela zwykła, Sprawiedliwa zapłata?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 246-248

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z nich będzie go bardziej miłował? »Sądzę, że ten, któremu więcej darował«. On mu rzekł: »Słusznie osądziłeś« (Łk 7,42). Można, wychodząc z psychologicznego punktu widzenia, sformułować następującą myśl: „ten, kto przebaczył niewiele, mało kocha”.

3. *Przebaczyć, by doprowadzić do pojednania.* Przebaczenie jest więc rzeczywiście wielką sprawą, godną chrześcijanina i każdego człowieka oraz właściwie niezbędną, aby żyć razem i w pokoju z innymi. Do zalecenia naszego Pana musimy się odnieść z całą powagą i praktycznie, wyprowadzając z niego pełne konsekwencje. Jeśli więc wyrządzo- no nam krzywdę, nie zachowujmy w sercu urazy. Musimy przebaczyć. Szczerze, całkowicie, z głębi serca.

To, co zostało powiedziane, nie wyczerpuje jednak jeszcze całości omawianej problematyki. Warto zwrócić uwagę na niektóre istotne kwestie.

Po pierwsze, przebaczenie nie oznacza rezygnacji z walki, kiedy nadal dzieje się krzywda, jakaś niesprawiedliwość wobec nas albo bliźnich, kiedy nadużywana jest nasza dobroć.

Po drugie, samo przebaczenie nie wystarczy. Obok tego równie istotna jest prośba o przebaczenie bliźniego. W przeciwnym razie kreuje się mentalność błędnie szczodra, która tylko ogranicza się do przebaczenia. Mamy zatem nie tylko mówić: „przebaczam ci”, ale również „przebacz mi”, „proszę cię o wybaczenie”.

Po trzecie, nie wystarczy przestać nienawidzić w sercu bez uczynienia jakiegokolwiek gestu w stosunku do brata. A więc wszystko pozostawić w tajemnicy swego serca. Nie tak pojmował przebaczenie Jezus. Przebaczenie temu, którego się kocha, powinno manifestować się konkretnie, a więc przynosić pojednanie. Pojednanie jest ukoronowaniem ewangelicznego przebaczenia, poprzez które zyskuje się brata. Powoduje ono jedność między dziećmi Boga i radość Ojca niebieskiego, który pragnie pełnej komunii („spraw, Ojcze, aby wszyscy byli jedno”). A więc, to co zaszło w sercu,okażmy na zewnątrz. Wypowiedzmy słowo pozdrowienia, wyciągnijmy rękę do przywitania i zgody.

Jezus przypomina: „Jeśli więc przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw swój dar i idź, pojednaj się z bratem swoim” (Mt 5,23). Jesteśmy teraz tymi, którzy składają swoje dary na ołtarzu. Do nas więc skierowane są słowa: „Idź i pojednaj się”.

Niech te słowa towarzyszą nam w drodze do naszych domów i miejsc dzisiejszych zgromadzeń. Niech komunია z Ciałem Chrystusa daje siłę, która przyczyni się do tego, by zacząć wprowadzać słowo Boże w życie.

ks. Tadeusz Reroń

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 IX 2002

Sprawiedliwa zapłata?

Winnica jest ulubionym porównaniem pisarzy Nowego Testamentu. Za pomocą tego obrazu i Pan Jezus wyjaśnia relacje w królestwie Bożym.

Gospodarka mahometańskich Turków i Arabów w Palestynie zniszczyła w dużej mierze zadrzewienie tego kraju. W okresie Starego Testamentu i w czasach Chrystusa uprawa

winnych latorośli była powszechna w Ziemi Świętej. Przypowieść osnuta na tle uprawy była prosta i zrozumiała dla bezpośrednich słuchaczy Boskiego Mistrza.

Winnica dobrze prowadzona wymaga wysiłków właściciela i jego najbliższej rodziny, ale w pewnych porach roku, na wiosnę i przy winobranii, zmusza do wynajmowania pracowników dodatkowych. Utrzymanie w należytych porządku ogrodzenia i tarasów sztucznie zbudowanych z głazów na zboczach gór, tarasów podtrzymujących żyzną przez ulewne deszcze spulchnioną ziemię wokół winnej łoży, troska o samą roślinę, aby nie zdziczała, aby nie łamała się, wszystko to wymaga ciągłego i męczącego starania. W okresie zbioru winogron praca jeszcze się wzmacnia.

Podczas ostatniej podróży do Jerozolimy Jezusa kreśli w dzisiejszej przypowieści obraz pełen realizmu. Do dziś dnia niewiele zmieniło się w Palestynie pod tym względem. Tak samo oglądamy najemnych robotników na rynku co rano. Ci, którzy nie mają nic więcej poza zdrowymi ramionami, stoją od świtu na rynku i czekają, aż jakiś przedsiębiorca ich najmie. Jeden denar, o którym tu słyszeliśmy, był uczciwą dniówką robotnika w owym czasie. Wystarczyło to na całodzienne utrzymanie kilkusobowej rodziny.

Druga rzecz, którą trzeba objaśnić, to godziny. Godziny dnia liczyły się wtedy od wczesnego ranka aż do zmierzchu. Pierwsza – to nasza szósta rano; szósta to nasze południe; a jedenasta, o której mowa w przypowieści, to nasza piąta po południu.

1. Niezwykła jest dalej wypłata. Zarządcy swemu poleca gospodarz pod koniec dnia, by tak ostatnim, jak i pierwszym wypłacił normalnie za dzień roboczy. Pretensja pierwszych jest psychologicznie zrozumiała.

Zresztą dziś również niejedyni ze słuchaczy tej przypowieści miałby ochotę przyłączyć się do powyższego szemrania. Jeżeli tak jest, to dlatego że ludzie w taki sam sposób ulegają dziś, jak i w czasach Jezusa grzechowi zazdrości.

Gdyby jedyną podstawą zapłaty była ilość wykonanej pracy, wysiłek i zmęczenie, skarga: „uczyniłeś ich równymi nam, byłaby całkowicie słuszna. Obok włożonego trudu w pracę całodzienną w winnicy gospodarz ma prawo okazać tym, którym chce, swoją szczodrobliwłość. Jednemu z szemrzących może spokojnie odpowiedzieć: „Nie czynię ci krzywdy; czyżeś się ze mną na denara nie umówił? Weź, co twoje jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać tak, jak i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Co się ciebie tyczy, otrzymałeś całą należność umówioną, a dobroć moja każe dać innemu równą twojej zapłatę, chociaż on na nią nie zasłużył. Szczodrobliwłość moja ciebie nie krzywdzi i dlatego żale twoje są nieuzasadnione”. Nie krzywda, ale brzydka zazdrość, „oko złośliwe”, jest przyczyną szemrania i niezadowolenia.

W przypowieści nie chodzi o sprawiedliwą zapłatę, ale o hojny dar.

Pan Bóg jest nie tylko sprawiedliwy, lecz „więcej niż sprawiedliwy”, tj. miłosierny. Licząc na to miłosierdzie, warto przystąpić do pracy, nawet gdy „już się ma ku wieczorowi”. Nikt oprócz Pana Boga nie angażuje tak późno do pracy.

Sens głównego pouczenia przypowieści Chrystusowej świetnie ujmuje u Bernanosa bohater *Pamiętnika wiejskiego proboszcza*, gdy szepcze w agonii: *Tout est grâce... – „Wszystko jest łaską”*.

2. Mamy jeszcze w oczach obraz Ojca Świętego, który w połowie sierpnia przebywał w Krakowie. Brzmiały w naszych uszach jego słowa o Bogu bogatym w miłosierdzie. Ojciec Święty w encyklice o Bożym miłosierdziu nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie po-

mniejsza znaczenia porządku na niej budowanego. Wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości. Sprawiedliwość względem nas zostanie w pełni zachowana, albowiem Bóg odda każdemu według uczynków jego (Rz 2,6), ale obok sprawiedliwości niczym nieograniczona dobroć Dawcy wszelkich dóbr małą liczbę wybranych (w.16) obdarza łaskami niezwykłymi, szczególnymi.

Łaska Boża i współdziałanie z łaską stanowi o wielkości człowieka w oczach Bożych. Nie tyle zewnętrzna wielkość dokonanej w życiu pracy lub jej długość w czasie, nie tyle wysiłek i znużenie osobiste w służbie Bożej, ile dobroć Boga rozdzielającego łaski według swego upodobania i współdziałanie z nimi stanowią tytuł do większego lub mniejszego stopnia chwały, nagrody: „A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19,30 i 20,16). Ewangelia dzisiejsza za pomocą przypowieści wyjaśnia nam sposób postępowania Boga udzielającego każdemu z osobna, jak chce (1 Kor 12,11).

Nikogo Bóg nie odrzuci od pracy w swej winnicy, chociażby człowiek zużył siły swoje nie w budowaniu, lecz w niszczeniu królestwa Bożego na ziemi, byle tylko usłuchał wezwania: „I ty idź do winnicy mojej i daj z siebie tyle, na ile cię stać”.

Bóg nie pragnie zguby człowieka, ale aby się nawrócił i żył dla Bożej chwały, z którą nierozłącznie związane jest i prawdziwe szczęście ludzkie. Amen.

ks. Antoni Młotek

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 IX 2002

Ku syntezie chęci i czynów

W dzisiejszej przypowieści o postawie dwóch synów wobec rozkazu ojca obraz jest psychologicznie bardzo wyrazisty. Cóż bardziej zwykłego nad rozkaz rzucony synowi, by pracował w jego własnej winnicy? Obie sylwetki są doskonale zrozumiałe. Syn starszy jest obłudnie uprzejmy, a w swojej opieszałości bezwzględnie uparty. Syn młodszy – typowe dziecko kapryśne i źle wychowane, ale dobry w gruncie rzeczy charakter: bo po wyskoku nieposłuszeństwa łatwo mu o żal i na skutek żalu następuje u niego zmiana postawy: o 180°.

Podobnie jak dwaj synowie wezwanie przez ojca do pracy odpowiedzieli w sposób krańcowo odmienny, a zachowali się przeciwnie do swych odpowiedzi, to znaczy rzekomo posłuszny nic nie zrobił, a pierwotnie nieposłuszny wypełnił rozkaz – tak nastąpi zamiana przy wejściu do królestwa Bożego. Mimo pozorów doskonałości nie wejdą tam faryzeusze, a zamiast nich – skruszeni grzesznicy.

Przypowieść ta stawia przed nami ważne zagadnienie do rozpatrzenia. Chodzi o pierwszeństwo i znaczenie chęci i postaw wobec czynów i działania.

1. Ważne są chęci i postawy

W Biblii mamy wiele tekstów, które potwierdzają tezę, że Bóg nie tyle patrzy na modlitwę ust i na ofiarę, ile raczej na „serce”, na prawdziwe usposobienie miłości, posłuszeń-